Rok 1874. Kraków czwartek 18 czerwca Nr. 136

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Od dnia 1go lipca *Kraj* wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w *formacie powiększonym*.

Cena prenumeraty:

	rocznie	kwartalnie	miesiecznie.
W Krakowie	15	4	1 zła. 50
W Austrji z przesełką pocztową	19	5	1 zła. 80

Przegląd polityczny.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* zamieszcza pismo cesarza, uwalniające jenerała Kuhna z posady ministra wojny, a mianujące go komenderującym jenerałem w Grazu z nadaniem mu wielkiego krzyża orderu św. Szczepana za oddane państwu zasługi przy wprowadzeniu w życie reformy armji. Drugiem zaś pismem odręczném mianuje cesarz dotychczasowego namiestnika Czech bar. Kollera ministrem wojny.

Następnie komenderującego jenerała w Gracu br. Johna mianował cesarz szefem sztabu jeneralnego; komend. jenerała w Bernie br. Józefa Filipovicha komenderującym jenerałem w Pradze; komenderującego wojsk. w Koszycach br. Franciszka Filipovicha jenerałem broni i komenderującym w Bernie; jen. majora Stransky'ego naczelnikiem biura prezydjalnego w ministerstwie wojny; jen. majora Schwertführera komendantem twierdzy i placu w Buda-Peszcie, nakoniec dotychczasowy namiestnik Morawy br. Weber zamianowany został namiestnikiem w Czechach.

Prócz tych zmian ogłoszone zostały następujące: Szef jen. sztabu fmp. Gallina otrzymał uwolnienie z téj posady i nominację na komendanta dywizji. Naczelnik zaś biura prezydjalnego w ministerstwie wojny pułkownik Dumoulin ma przyjść do służby korpuśnéj.

W tym samym numerze ogłasza wspomniany dziennik traktat pocztowy zawarty pomiędzy Austro-Węgrami a Rossją, umowę z koleją południową w sprawie budowy portu w Trjeście, ustawę odnoszącą się do budowy kolei żelaznéj lwowsko-tomaszowskiéj i rozporządzenie ministra rolnictwa rozwiązujące dyrekcję leśniczą dla Styrji i Karyntji.

Podług najświeższych wiadomości kongres w Brukselli odbędzie w lipcu tylko kilka wstępnych posiedzeń. Egzystuje bowiem zamiar oddania projektu rossyjskiego wprzód osobnéj komisji do opracowania, w takim razie zaś odroczonoby kongres do jesieni.

Bardzo przyjemne wrażenie wywarł we Włoszech fakt, w którym wzięli udział i oficerowie floty francuzkiéj, stojącéj na kotwicy w Cagliari. Było to 8 b. m. w rocznicę Włoch jako królestwa; francuzka załoga floty wywiesiła banderę włoską i trzy razy w dniu dała honorową salwę z dział. Admirał francuzki zaprosił zwierzchność wyspy na pokład „Oceanu“ a pierwszy z toastów, jaki wniósł, był na cześć Wiktora Emanuela i Włoch. Przedstawienie w teatrze, na którém allegoryczne przedstawioną została jedność Włoch, z wielkim entuzjazmem przyjęte było przez Francuzów. *Italie* zdaje się być pewną, że instrukcje zachowania się otrzymała załoga francuzkiéj floty z Wersalu. Cała prasa Włoch jest z wypadku tego bardzo ucieszona.

Dnia 15 t. m. uznała izba wersalska nagłość znanego wniosku lewego środka tyczącego się zaprowadzenia republiki, a odrzuciła wniosek postawiony przez rojalistę Larochefaucauld-Bisaccia żądający restauracji monarchji. Wniosek lewego środka przyjęty jednak został większością tylko jednego głosu, a zwycięztwo to republikanów jest do zawdzięczenia jedynie orleanistom pod dowództwem Audiffret'a Pasquier'a, którzy z nienawiści ku bonapartystom za republiką głosowali. Ministerstwo zachowało się bardzo neutralnie.

Rochefort przybyć miał wczoraj do Liverpoolu.

Polityka utylitarna.

Zdawałoby się, że nic łatwiejszego jak zastanawiając się nad rzeczą oceniać ją należycie; w praktyce zaś widzimy, że właśnie do tego potrzeba niezmiernie wiele rozwagi. Zwłaszcza w rzeczach politycznych wypada przedewszystkiem mieć na oku stosunki rzeczywiste, od których główniéj zależy skutek wszelkich naszych usiłowań.

Powyższe krótkie uwagi nasuwają się mimowolnie, kiedy widzimy jak przeciwnicy nasi potrafią zręcznie korzystać z jakiéjbądź sposobności, aby swoje zadanie tak jak im potrzeba najlepiéj przeprowadzić, a nasi politycy tymczasem czy to przez niezdarność, czy przez nieuzasadnioną pewność siebie nie praktykują owéj wielkiéj sztuki politycznéj, która głównie polega na tém, aby sobie jasno postawić zadanie i do tego zadania wszystkie nawet najdrobniejsze okoliczności zastosować.

Doświadczenie bowiem uczy, że w polityce najszkodliwszy jest zwyczaj u wielu wykształconych nawet ludzi nieuwzględniania stosunków rzeczywiście istniejących. Błąd téż taki objawia się najczęściéj tam, gdzie uważa się więcéj na formę, niż na treść, więcéj na przyjęte hasła, niż na wewnętrzną wartość pewnego kierunku i gdzie się wyprowadza argumenta zastosowane do czasów może nie bardzo nawet odległych, ale które przecież już zupełnie minęły, gdzie się snuje plany i projekta na podstawie dowolnych przypuszczeń, nie na podstawie danych rzeczywistych.

Zwyczaj ten tak szkodliwy jest przedewszystkiem zwyczajem galicyjskim! Wszyscy mniéj więcéj politycy u nas, — czy to należą oni do kategorji utylitarystów niby konserwatywnych, czy do kategorji pseudo-liberałów, — wszyscy uznają, że dotychczasowa polityka delegacji galicyjskiéj w Wiedniu jakoś nie bardzo udała się. Jedni może myślą, że tego roku, t. j. od czasu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, było tam pod względem wypadania politycznego jeszcze gorzéj niż zwykle z powodu coraz większego rozbicia w łonie koła polskiego (nie chcąc jednak przyznać, o ile przyczyniły się do tego ujemnego rezultatu znane wpływy, obrachowane umyślnie na rozdział według zasady: *divide et impera*), drudzy znów mniemają, że w niektórych okolicznościach n. p. w wybitném wystąpieniu przeciw ustawom konfesyjnym pokazało się, że w danym razie delegacja ta przedstawia dobry materjał do skutecznéj walki politycznéj. Jedni i drudzy zaś muszą przyznać się, że nie było i nie ma dotąd w polityce galicyjskiéj myśli kierującéj, że i rozpoczęta walka nietylko skuteczną od razu nie była, ale nawet nie była tak prowadzoną, aby spodziewać się rezultatów późniejszych na téj drodze.

Uznając to wszystko, jednakowoż nasi politycy, zdaje się, nie przyszli jeszcze do spostrzeżenia właściwych przyczyn własnéj przegranéj; owszem ciągle jeszcze spotykamy się u nich z myślą mniéj więcéj mglistą, jakoby według możliwych jakichś konjunktur przecie coś lepszego dało się przeprowadzić dla kraju na téj drodze.

Myśli politycznéj w tém spostrzedz nie możemy. Jest to polityka słabości, zwątpienia, nieporadności, jest to znana taktyka izolowania się od innych równie interesowanych, wstręt do przeciągania innych współpracowników, zaniedbanie najprostszéj reguły politycznéj, t. j. spotęgowania sił przez połączenie czynników.

Taka tylko polityka odpowiada potrzebom kraju, która wié czego dla kraju żądać możemy i musimy, i która dokładnie zna wszystkie czynniki mogące go pomagać albo przeszkadzać nam w osiągnięciu tego celu. Jakbądź nazywać chcemy treść naszych żądań, czy „rezolucją“ czy inaczéj, zawsze przedstawiają one dążenie do rozszerzenia kompetencji sejmu, do ustanowienia pewnego rodzaju prawdziwego samorządu krajowego bez narażenia potęgi państwa na zewnątrz. Otóż temu dążeniu sprzeciwia się stronnictwo centralistyczne, którego organem jest rząd teraźniejszy; temu żądaniu zaś sprzyjają wszystkie frakcje, czy to konserwatywne, czy liberalne, czy klerykalne, czy narodowe, które utartym w Austrji wyrazem nazywamy federalistycznemi. Centraliści, choć w mniejszéj liczbie, w téj chwili więcéj mają sił, bo mają rząd za sobą, bo nie przebierają w środkach, bo umieją połączyć swoje usiłowania, tak że w kwestjach i starzy biurokraci jak Lich-

Pobożni parafijanie.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Niespodzianka p. Faravela najzupełniéj się powiodła. Przybycie Pawła i jego matki było prawdziwym *coup de théâtre*. Wreszcie baronowa nie posiadała się ze szczęścia; odmiana powietrza, miejsca, rozmaitości podróży sprawiły w jéj ukochanym Pawle zmianę równie szybką jak uderzającą; z wielką téż pociechą usłyszała p. Faravela mówiącego do niéj po pierwszych uściskach:

— Czy to jest nasz chory? ten zuch zdaje się być zdrów, jak grabina.

Installacja podróżnych odbyła się wśród harmideru tradycyjnego, który na południu towarzyszy wszelkim odwiedzinom ważniejszym. Cały dom trząsł się od szastania się tragarzy, krzyku dzieci, szczekania psów, hukania na sługi, nagłego wchodzenia i hałaśliwego wychodzenia, rozkazów wydawanych i wnet odwoływanych, wołania powtarzanego a nawet energicznych przekleństw. Paweł przyzwyczajony do cichéj i ostrożnéj obsługi paryzkiéj, został zagłuszony tym wrzaskiem. P. Faravel przedstawił go z kolei Blance i Heljacynowi; lecz on zaledwie zwrócił na nich uwagę, tak się czuł odurzonym. Nareszcie po całogodzinnym rozruchu jakiś taki spokój się zrobił i goście zostali sami aż do obiadu.

O piątéj godzinie stawili się zaproszeni. Ksiądz Raimbaud w pięknéj nowéj sutannie, miał na piersiach krzyż Złotéj Ostrogi świeżo przysłany od ojca świętego. Panna Brygita wydobyła z głębi kufra stare pióro od kapelusza, kupione przed laty czterdziestu z okazji przejazdu księżny Angoulême a od tego czasu pomimo kamfory wielce uszkodzone przez mole. Blanka miała suknię czarną, jedwabną, na któréj odbijał kołnierzyk biały płócienny i gładkie obcisłe mankietki. Ani kwiatków, ani kosztowności, ani koronek; wyglądała prześlicznie. Przeciwnie Heljacynowi było bardzo niewygodnie w czarnym fraku; ten nieszczęśliwy jego frak, weselny, uszyty przed ośmiu laty, stał się tak dalece ciasnym, że nabawiał go niemałych kłopotów.

Paweł ze swéj strony oglądał ten stół, tych biesiadników, te stroje z podziwieniem, z którem tylko przez grzeczność się nie zdradzał. Jako prawdziwy Paryżanin osłupiał na widok jadła. Od czasu do czasu zérkał niespokojném okiem na swych sąsiadów po prawéj i po lewéj stronie, mówiąc sobie w duchu, że do końca się zastosuje. Proszę więc osądzić, co myślał, widząc jak ci z najlepszym apetytem wciąż jedli przez całe trzy godziny! Ksiądz Raimbaud celował przed wszystkimi nieustającą czynnością szczęk a nawet wstrzemięźliwa panna Brygita takie kęsy zmiatała, jakichby się uląkł Owernijczyk.

— Jakto? jakto? — nalegał p. Faravel — znowu się wymawiasz; ale ty wcale nie jesz, kochany siostrzeńcze.

— Ach, wujaszku, zmiłuj się! Nie mogę więcéj... już nie jestem głodny!

— To mi racja! Jeść nie łaknąc, pić nie pragnąc, oto co odróżnia człowieka od zwierząt; nie prawdaż, księże? Proszę powiedzieć temu skromnisiowi, że się ma zawsze apetyt do skrzydełka kuropatwy albo do trznadla.

A! — odparł wesoło proboszcz — najlepszym kazaniem jest przykład; niech p. Paweł czyni jak ja!

To mówiąc, czcigodny pasterz połknął jednym kęsem delikatną ptaszynę a tylko łapki i dziób zostawił na brzegu talerza.

— Brawo! — rzekł Paweł w dobrym humorze — a jak długo może ksiądz proboszcz odbywać te ćwiczenia bez zmęczenia się?

— No! — odrzekł ksiądz Raimbaud, nalewając sobie pełną szklankę wina — wszystko sprzykrzy się w końcu, kochany p. Pawle: kuropatwy, przepiórki, drozdy, siéwki, ale trznadle? nigdy!

— Doprawdy? Więc nawet po obfitym obiedzie który kończymy, mógłby je ksiądz proboszcz jeść?

— Trznadle? zawsze!

Na tę zadziwiającą odpowiedź Paweł pokornie uchylił głowy, jak zwycięzony, składający oręż. Gdy ją znowu podniósł szukając wzrokiem swojéj matki, oko jego spotkało się z okiem pani Martelly. Było to złudzenie? Zdało mu się, że to oko błagało o przebaczenie dla wszystkich, dla jéj ojca, męża, dla proboszcza. Paweł uczuł się wskroś przeniknionym niemą wymową tego pięknego, jasnego spojrzenia i zdziwił, że aż dotąd tak mało uwagi poświęcił téj ślicznéj osobie. Odrazu bowiem odkrył ten wdzięk wszechwładny, tę nieporównaną szlachetność, która nigdy nie odstępowała młodéj kobiety. Pośród tych wszystkich pospolitych karykatur błyszczała ona, że tak powiem olśniewającą białością, jak lilja śród głogów.

— Jaka ona piękna! — powtarzał Paweł w duchu — mój Boże! jaka ona piękna! Ale jakie téż musi być jéj życie w takiem otoczeniu! Biedna kobieta!

Wstano nareszcie od stołu i popijano w salonie gorącą kawę z odświętnych filiżanek. Niewymuszoność i wesoły humor Pawła zniewoliły ku niemu całe towarzystwo. Wuj przyznawał mu wiele dowcipu. Wybryki księdza Raimbaud mięszały go tak mało, że literalnie za nim przepadał; nawet poczciwy Heljacyn cieszył się, że

tenfels, i doktrynery jak Schmerling, i klerykały jak Rauscher i pseudo-liberały jak Kopp i demokraci jak Fux wspólnie walczą. Federaliści choć mają i słuszność i prawo i dobre sumienie i większość numeryczną za sobą, nie umieją często dać sobie rady, bo niedosyć znają się między sobą, nie znają własnéj siły, ufności nie mają do siebie, ani między sobą nie ufają jeden drugiemu, a zamiast pomagać sobie wzajemnie, pomagają zwykle przeciwnikom.

Polacy w tém położeniu o ile wiele złego już sprawili swą polityką na własną rękę, o tyle mogliby zbawienny wywierać wpływ na cały przebieg akcji politycznéj, gdyby chcieli postawić kwestję polityczną tak: walka, nie przeciw Niemcom, ale przeciw niemieckim centralistom jest nieuniknioną. Jak długo centraliści będą górą, ani nie będzie lepiéj w Austrji, ani my nie dostaniemy tego, czego żądamy. Obalenie zaś centralistów nastąpić może tylko skupieniem sił wszystkich anti-centralistów. Skupienie takie byłoby dopiéro polityką naprawdę „utylitarną", t. j. pożyteczną dla kraju naszego i dla Austrji, skupienie zaś takie byłoby od razu zgubą dla centralistów. Nader trafnie powiedział niedawno organ federalistów-demokratów *Sonn-und-Montags-Zeitung*, że centraliści panują tylko w skutek nieczynności, niezgody, nieufności obozu przeciwnego, a już sam fakt ścisłego sojuszu między wszystkiemi frakcjami anticentralistycznemi zaznaczyłby koniec owego despotycznego panowania pseudo-liberałów.

Nie wypada nam stawiać horoskopu, nie możemy przewidywać, czy w kraju naszym, gdzie przecie cała klasa wykształcona czuje potrzebę zmiany systemu panującego, czy politycy stojący u nas na czele przyjdą nareszcie do przekonania: że wobec teraźniejszych stosunków politycznych jedyna droga prowadząca do wzmocnienia naszéj pozycji w Wiedniu także w opinji sfer wyższych, jest wspólna akcja wszystkich anti-centralistów.

Dla czego podnosimy głos właśnie teraz, kiedy rady państwa nie ma, kiedy są wakacje parlamentarne, kiedy, jak się zdaje, w téj chwili nie ma nic do robienia. Oto dla tego, że zawsze dobrze być przygotowanym i przygotować umysły innych, dla tego że wspólna akcja nietylko w parlamencie wiedeńskim jest możliwą i potrzebną, ale także poza tym parlamentem w utrzymywaniu stosunków między frakcjami anti-centralistycznemi w zręczném postępowaniu ze strony dziennikarstwa, w danym razie w wystąpieniu na sejmach krajowych, a nareszcie i w przygotowaniach do przyszłéj kampanji rajchsratowéj.

Czy nie widzimy co robią centraliści? czy narady urządzone z ich strony w St. Pölten, w Tyrolu, w Czechach nie pokazują, że oni umieją korzystać z czasu i okoliczności, umieją liczyć się z czynnikami rzeczywistymi, umieją łączyć się kn osiągnieniu wspólnego im celu? Czyby nie było dobrze raz przecie nauczyć się taktyki postępowania od przeciwnika?

Korespondencje „Kraju".

Biała 16 czerwca.

(x) Niewiem czy doniósł który z dzienników krajowych o zjeździe prusaków, którzy za innicyatywą prezesa towarzystwa przemysłowego fabrykanta Gülchera w końcu roku zeszłego u nas miał miejsce. A zjazd ów już z téj przyczyny był godnym uwagi, że w mury nasze wprowadził był nie tylko przemysłowców pruskich, ale także wielu przedstawicieli pruskiéj inteligencji, prawników, lekarzy, urzędników z różnych miast Szlązka pruskiego, a nawet naczelnego prezesa rejencji z Opola p. Hagemeistra, który przy tém jak naturalna rej wodził. Tajemniczość z jaką się wówczas odbywały schadzki tychże z z naszymi prusofilami, raziła uczucia wszystkich prawych obywateli i patrjotów, gdyż rozbierano tam kwestje polityczne, kładziono nacisk na łączność *(Zusamengehörigkeit)* Szlązka, zapewniano się wzajemnie o bezwarunkowéj sympatji i postanowiono utrzymać ścisłe ze sobą stosunki. Wiemy aż nadto dobrze, jakie znaczenie przywięzywać do takich zjazdów zwłaszcza jeżeli się przysłuchamy codziennym prawie tyradom dzienników pruskich o konieczności zabora pewnéj części państwa austrjackiego w imie jedności i kultnry niemieckiéj do czego liczni ajenci bez hałasu przygotowują teren. Niektóre z nich dość otwarcie odmawiają trwałości monarchji austrjackiéj i w artykułach swych wykazują, iż zjednoczenie Niemiec tak długo będzie illuzoryjném i niedokończoném, dopokąd niemieckie prowincje austrjackie do Reich'u wcielone nie będą. Tutaj zadanie to pełni rozpowszechniona i przez p. Seligera protegowana wychodząca w Cieszynie *Silesia*, redagowana przez samych importowanych Prusaków w duchu wprost przeciw Astrji i dynastji wymierzonym. Mimo to niebyło słychać, iżby kiedykolwiek uległa konfiskacie lub sądownie była ściganą.

Ekskursja więc wysokiego urzędnika politycznego sąsiedniego państwa na czele wielu innych wybitnych osobistości dawała nam niejedno do myślenia i zaniepokoiła ogółdo monarchji przywiązany, albowiem z pewnością nie przemysłowców na oko miała. Naczelnik powiatu naszego pozbawiony słuchu i ograniczony na ciasne kółko pochlebców sprzyja, jak wiadomo, w duchu prusofilom i o tém wszystkiém albo nic nie wiedział, albo téż udawał, że nic nie wie i zdaje się, iż manifestacja ta uszła uwagi sfer rządowych, gdyż p. Gülcher odznaczony nawet został orderem żelaznéj korony drugiéj klasy.

Prusacy chcąc się odwzajemnić naszym prusofilom, pragnąc przytém dać im obraz życia i bogactwa swego, oszołomić ich ruchem handlowym i przemysłowym, zaprosili tychże na dzień 4 b. m. do Wrocławia w chwili, kiedy miasto to było punktem niezwykłego ruchu, odbywał się tam bowiem zjazd nauczycieli z całych Niemiec i wyścigi konne ściągnęły tam całą arystokrację rodową i giełdową, mnóstwo oficerów, junkrów itd. Nadto wyprawiono z wielkim przepychem przegląd kilkuset prześlicznych koni na wzór praktykowany przez amerykański Cyrkus Meyers. Będąc obecny w Wrocławiu miałem sposobność przysłuchania się mowom i przekonaniom tam wygłaszanym i przyszedłem do poznania, że czas wielki, ażeby zwrócono pilną uwagę na siedlisko propagandy pruskiéj w Biale i Bielsku, czas wreszcie, ażeby nasze stronnnictwo obmyślało środki połączenia się z partją Niemców austrjackich kryjącą w swojém łonie bardzo godnych i zdolnych mężów, by wspólnemi siłami przeciwdziałać bezczelnemu spiskowaniu garstki przybyszów, która pod egidą burmistrza oponowała pole.

Wiedeń 15 czerwca.

ω. Wiadomo, że w Wiedniu od niejakiego czasu śledzą czynności robotników i tych, którzy mają jeszcze niejaki zarobek i znaczną część dotkniętych klęską „bezrobocia". Nawet niewinny związek „do podniesienia wywozu fabrykatów szewskich" na drodze bepośredniéj nie otrzymał koncessji. A byli to sami tak zwani „majstrowie", którzy znaleźli fundusze i wyrobili sobie — jak mówią — stosunki z Anglją i Ameryką.

Teraz znowu uwięziono w Pradze jednego z przewodników téj klasy „robotników", którzy nie przystali na obranie drogi, jak oni nazywają reichsratowéj. Ci należą do lojalnych i wyczekujących. Większość zaś szuka według wersyj półurzędowych poparcia i wzmocnienia w okolicach i krajach, gdzie przeważa ludność słowiańska. W Czechach ma być rozgałęzienie tego ruchu nieokreślonego znacznej, a przy usposobieniu teraźniejszém ludności czeskiéj trudniéj niemieckim niższego rzędu sługom policyjnym wybadać, czy jest i czy w istocie żadnego nie ma niebezpieczeństwa dla władzy, która w takich kwestjach bardzo drażliwa.

Prawdę mówiąc, i w tym raichsracie mogli byli centraliści dla uspokojenia umysłów téj klasy, która pracować chce, musi, a dziś jest bez roboty, coś zrobić choć w małych rozmiarach dla robotników i jakąś „rezolucję" uchwalić, konkukluzję ogólnikową, żeby ich rząd przyjazny dla pokazania dobréj woli uczynił jakie kroki do zaradzenia nędzy robotników. Dziś nie ma widoków nawet, jak się i czy się w jesieni robota fabrycznych wyrobów podniesie, bo połowa warsztatów próżnuje.

Wiedeń 16 czerwca.

ω Kwestją robotników traktują i liberalne demokratyczne dzienniki tutejsze w duchu policyjnym. Każdy krok nieudały potępiają zwykle, mogąc z jednéj strony liczyć na pochwały mieszczaństwa, a z drugiéj na pewną wyrozumiałość władz rządowych dla siebie, w razach kiedy im wypada dla podtrzymania swéj reputacji radykalizmu polityczno-liberalnego kilka artykułów wypuścić w świat, które bywają wystosowane przeciw rządowi.

Dziś więc ten uwięziony szef robotników, Schey, i oddany w ręce sędziów kryminału pragskiego, nazywa się dziś u nich komunistą — choć właściwie liczy się tylko do niewierzących w pomoc rządu i rajchsratu, i wiedeńskich liberalnych dzienników.

Potwierdza się, że z Berlina przysłano tu parę urzędników na zwiady i z aktami odpowiedniemi téj sprawy robotników. Organ ultramontański *Volksfreund* przesadza zapewnie swą wiadomość o takiém rozgałęzieniu socjalistyczno-demokratycznéj agitacji „ludzi pracy" na Niemcy, Belgją, ziemie Sławiańskie, szczególnie Czechy i Morawję, i że wszystkich uczestników rachuje na 1 miljon ludzi.

Musieliście już mieć telegram o niespodziewaném ustąpieniu ministra wojny barona Kuhn, i zastąpienia go znanym z jego energji w Czechach okazywanéj b. Kollerem.

Jakie tam były powody, że po zamknięciu delegacji wspólnych dopiéro ministra wojny oddalono, który tam niemało miał kłopotów by doprowadzić do tego, by — jak mówią u nas — i wilk był syty i koza cała... jeszcze dziś powiedzieć trudno.

Zabawny jest ten sposób zapatrywania dzienników centralistycznych tutejszych na rzecz samą.

Dziwią się, że im nic nikt nie powiedział o tak ważnéj zmianie.

Żałują jednéj rzeczy, t. j. że takiego namiestnika dla Czechów abstynencyjnych jak ten Koller nikt nie znajdzie, bo był tak „verfassungstreu" i tak „liberalny", jakiego sobie tylko życzyć można i jakiego wymaga polityka rządu centralnego wobec... tych niesfornych i niepoprawnych Czechów.

Za to znowu chwalą Kollera, że jest tak pewnym przyjacielem „Verfassung'u" zapewnie Przedlitawji (bo *Deutsche Ztg*, która tę zaletę Kollera podnosi, węgierski ustrój konstytucyjny nigdy nie uwzględnia), że większego przyjaciela politycznego centraliści nie znajdą.

Jakby takie usposobienie — natury niewojskowéj — już dało gwarancję, że taki człowiek zdolny już zdolnym być musi przez to samo... do prowadzenia działu tak ważnego, jak ministerjum wojny i przeprowadzenia doskonałéj organizacji militarnéj austrjacko-węgierskiéj.

---

znalazł uważnego słuchacza, przed którym szeroko mógł się rozwieść z nowymi pomysłami swoimi co do uprawy roli. Panna Brygita sama jedna oparła się temu zapałowi i protestowała przeciw powszechnemu uniesieniu.

— Dajcie już nam pokój z tym Paryżaninem! — mruczała pod nosem. — Piękny mi panicz, co siadł do stołu, nie przeżegnawszy się, i wstał jak poganin, nie zmówiwszy modlitewki! A ksiądz proboszcz, co widział to tak dobrze jak ja, nie rzekł ani słowa! A to wstyd! tak, tak, powtarzam, że dla chrześcjańskiego domu jest to chańba!

— Czyś pewna swego? — zapytał nieśmiało p. Faravel — wszakże zdało mi się...

— Nic tobie się nie zdało — odparła z powagą panna Brygita — jest to kłamstwo, które gdy wyznasz na pierwszéj spowiedzi, dobrze zrobisz, mój bracie. Wiem, co mówię i com widziała... Jeżeli Heljacyn zechce mię posłuchać, to będzie się trzymał zdala od tego trzepańca, który rozczesuje sobie włosy na środku głowy jak kobieta!

Wdrożony oddawna do nieubłaganéj karności Heljacyn ukłonił się w milczeniu. Panna Brygita połknęła ostatni łyk kawy i znowu mówiła swym tonem rozkazującym:

— Co do ciebie, Blanko, to dziś ani czas, ani miejsce po temu, żebym ci dyktowała prawidła zachowania się w ciągu pobytu tych *cudzoziemców*; przyjdziesz do mnie jutro po mszy, a ja ci powiem, com powinna powiedzieć, dla dopełnienia obowiązku sumienia.., bo albo mocno się mylę, albo przytrafią się tu rzeczy osobliwsze!...

— Co chcesz powiedzieć, moja ciociu?

— Dobrze! dobrze! już wiem!

Na prośbę wuja Paweł siadł do fortepjanu i z lekka przygrywał, aby się przekonać o wartości instrumentu. Nie był on bynajmniéj wirtuozem, lecz posiadał duszę tkliwą, smak szlachetny i poczucie muzykalne bardzo głębokie. Zagrał z pamięci kilka owych kawałków, w które jak gdyby Szopen przelał całą swoję duszę. Blanka po raz pierwszy w życiu słyszała coś podobnego. Oparłszy się łokciem o krzesło ciotki, słuchała w zachwyceniu, dziwiąc się, że takie tony mógł wydawać jéj lichy klekot, aż dotąd tak zimny i twardy. Póki płynęła nieokreślona melodja, słodka, pieszczotliwa, serce jéj gwałtownie biło i pierś podnosiła się od wzruszenia. Na krawędzi powiek drżały łzy rozkoszy; jedna z nich upadła, a fatalność chciała, żeby właśnie upadła na rękę współuśpionéj trawieniem panny Brygity, która dlatego nagle się przebudziła:

— Co to jest Blanko? płaczesz? wybornie! Przez litość, księże proboszczu, powiedz mojemu bratu, aby położył koniec téj muzyce pogrzebowéj!... zaziewamy się na śmierć wszyscy!

— Prawdziwie — rzekł proboszcz, oganiając się drzemce — jestem jakby w otrętwieniu. Żeby téż p. Paweł zagrał nam coś wesołego?... n. p. jaki marsz wojenny?

— Bardzo chętnie, czy ksiądz proboszcz życzy sobie marsz z Proroka?

— Zgoda na Proroka!

Blanka, zawstydzona, że ją złapano na gorącym uczynku wzruszenia, odwróciła się, aby łzy otrzeć, i zaczęła dla lepszéj miny chłodzić się wachlarzem. Zagrzmiał marsz z Proroka, ale musimy wyznać, że pomimo swych zalet rytmu i dźwięku nie wprawił w wielkie zachwycenie szanownego proboszcza.

— Czekaj, rzekł w duchu Paweł z uśmiechem, wiem teraz, czego ci trzeba, — i z gwałtownością zagrał kadryla z Orfeusza w Piekle.

Rozochocony tym rytmem porywającym ksiądz Raimbaud wybijał takt to prawą, to lewą ręką i widocznie czynił wielkie usiłowania, aby tylko na tem poprzestać. Jego twarz rozczerwieniona błyszczała upojeniem: podczas galopady finału musiał literalnie trzymać się rękami i nogami, aby nie skoczyć do tańca i nie porwać w swoje ramiona pomięszanéj panny Brygity. Jak wielkiego niebezpieczeństwa uniknęła tego wieczora godność kapłańska!

III.

Dzień następujący był dniem wypoczynku, którego zresztą wszyscy bardzo potrzebowali. Paweł i jego matka obudzili się, czując ciężar w głowie, myśl przepędzenia znowu dwu, lub trzech godzin u stołu napełniła ich pewną obawą. Gdy więc p. Faravel zaproponował spędzić ten dzień na wsi, przyjęto propozycję z zapałem. Pojechano w obrzydliwym szarabanie, haniebnie skrzypiącym za każdym obrotem kół, który jednak właściciel jego Pascal ze śmiałością bezwstydnego roztrucharza tytułował breack'iem. W Carindol drogi są piękne, wybornie utrzymywane i wszędzie prawie ocienione wspaniałemi drzewami. Już o kilka kilometrów od miasta zalatuje świeższe powietrze górskie, tchnące silną wonią balsamiczną; pierś oddycha swobodniei rozkosznie, a oko napawa się jednym z najpiękniejszych w świecie widoków.

W rzeczy saméj proszę sobie wyobrazić wspaniały ogrom góry Ventoux, który ogranicza widnokrąg i zdaje się obejmować go swemi olbrzymiemi ramiony wraz z ostatniemi pasmami gór Beaumes i Venasque; niezliczone mnóstwo białych domków o zielonych okiennicach zdobi tę cudną dolinę, swieżą i pełną zieloności, a po nad tém wszystkiem jasne słońce, rozrzucające wszędzie, niby marnotrawca, światło i złoto. W tym wyjątkowym za-

Sprawozdanie

komitetu głównego do zbierania składek na szkoły ludowe w r. 1872.

Stuletnią ciężkich klęsk narodowych rocznicę postanowili Polacy w Galicji zaznaczyć czynem wyrażającym na dzisiaj zbawczą myśl narodu, przez złożenie *ofiary na rzecz oświaty ludu.* Wyrazem téj myśli stał się komitet główny do zbierania składek na szkoły ludowe, którego praca rozpoczęta w lutym 1872 r., zakończoną została ułożeniem fundacyjnego aktu *dla funduszu szkół ludowych z r. 1872*, oddającego zebrany ze składek kapitał pod zarząd i opiekę wys. wydziału krajowego. Czynność ta komitetu, obecnie zatwierdzona przez wys. rząd, wchodzi w wykonanie. Ponieważ ogół obywateli naszych, uznając ważność wyrażonéj przez komitet myśli, nie wahał się na jego wezwanie licznemi składkami przyczynić do utworzenia pamiątkowego funduszu z roku 1872 dla szkół ludowych, przeto komitet, wywiązując się z przyjętego na się obowiązku, ogłasza niniejszém ostateczny wynik swego działania, a zarazem skutków ofiarności publicznéj.

Rezultat składek jest następujący:

Przychód:

1. Ze składek od datkujących wprost lub za pośrednictwem delegatów, komitetów miejscowych i pism publicznych, tudzież czysty dochód z loterji fantowéj we Lwowie, w gotówce 62,575 zła. 69 c.
2. Ze zrealizowanych książeczek kas oszczędności i kas zaliczkowych na prowincji przez komitety nadesłanych, w kapitale . . . . . 5,600 zła. 69 c.
3. Ze zrealizowanych w prowizje dywidendach 301 zła. 18 c.
4. Ze zrealizowanych papierów wartościowych nadesłanych przez dawców . . . . 2,344 zła. 60 c.
5. Ze zrealizowanych kuponów od tychże. . 149 zła. 88 c.
6. Z prowizji od kapitałów w galic. kraj. kasie oszczędności na rachunek bieżący umieszczonych po dzień 7go czerwca 1873 r. . . . 2,121 zła. 13 c.
7. Z prowizji dopisanéj do wkładek na 38 książeczek galic. kasy oszczędności od dnia 7go czerwca 1873 do 31 grudnia 1873 . . . . . 1,921 zła. 15 c.

Razem 75,013 zła. 79 c.

Rozchód:

1. Pisarz za przepisywanie i ekspedycję od lutego 1872 do maja 1873 r. . . . . 315 zła.
2. Woźny za posługę . 40 zła.
3. Puszki blaszane do zbierania ofiar na szkoły ludowe wraz z rozsełką do delegatów w powiatach . 223 zła. 34 c.
4. Stampila komitetu . 4 zła.
5. Druki: odezwa w 15000 egzemplarzy, zaproszenia i nominacje dla delegatów, instrukcja, arkusze składkowe, kwitarjusze, dwa szczegółowe sprawozdania po 7500 egzemplarzy itd. 660 zła. 17 c.
6. Litografja okólników 17 zła. 60 c.
7. Stemple do podań . 2 zła. 50 c.
8. Załączenie 2 sprawozdań do 4 dzienników krajowych . . . . 43 zła. 34 c.
9. Taksa rządowa za loterję w Stanisławowie . . 25 zła.
10. Za portorja od przesyłek pieniężnych, pakietów zawierających rachunki i wykazy delegatów o fracht od pak z fantami . 198 zła. 68 c.
11. Inne wydatki: rozsełka zaproszeń, nominacyj, arkuszy, kwitów, okólników i sprawozdań do delegatów. Korespondencja i drobne wydatki biurowe 194 zła. 5 c.

Razem 1723 zła. 68 c.

W zestawieniu dochodów 75,013 zła. 79 c.
z wydatkami. . . . . 1,723 „ 68 „

Zostaje 73,290 zła. 11 c.

jako czysty majątek fundacji z d. 1go stycznia 1874 r.

W ogólnéj kwocie dochodu jest właściwych złożonych składek 70,520 zła. 45 c. W procentach narosło 4493 zła. 34 c. Wydano na koszta zbierania składek 1723 zła. 68 cent. Zaoszczędzono zatém w prowizji przez czas zbierania składek 2769 zła. 66 ct., co razem z kapitałem 70,520 zła. 45 ct. czyni kwotę wyżéj wymienioną 73,290 zła. 11 c.

Powyższe rachunki zostały sprawdzone przez komisję złożoną z członków komitetu, pp dra Feliksa Strzeleckiego i Karola Wilda, uznane jako zgodne z kwitami i prawdziwe, w skutek czego komitet wydaje niniejszém absolutorjum panom skarbnikom i sekretarzom.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 17 czerwca.

Jutro we czwartek dnia 18 czerwca odbędzie się posiedzenie pełnéj rady miejskiéj. — Na porządku dziennym: urządzenie budownictwa miejskiego, sprawozdawca r. dr. Jakubowski i sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

Fundusz z zapisu ś. p. Jerzego Gaffenki na wsparcie ubogich krakowskich wstydzących się żebrać przeznaczony, wynosił za czas od dnia 1 maja 1873 r. do ostatniego kwietnia 1874 r. kwotę 1247 zła. 56 c. Stosownie do aktu fundacyjnego, po odprawieniu dnia 5 maja r. b. żałobnego nabożeństwa za duszę fundatora w kościele św. Norberta, przystąpiono do rozdziału rzeczonego funduszu, z którego strącając koszta nabożeństwa otrzymało wsparcie: 3 osoby po 30 zła., 20 osób po 20 zła., 72 osób po 10 zła., jedna osoba 7 zła. 50 c.; razem 1217 zła. 50 c.

Wczorajszy koncert dany przez tutejsze towarzystwo „Muza“ na dochód wdowy po ś. p. Stanisławie Moniuszce, liczną sprowadził do teatru publiczność, chociaż reprezentantów tak zwanego „towarzystwa“ nigdzie nie można było dojrzeć.

Towarzystwo „Muza“ wykonało koncert ten za współudziałem amatorów i artystów dramatycznych tutejszego teatru, mianowicie pani Hoffmanowéj i p. Ładnowskiego, którzy część deklamacyjną objęli, oraz orkiestry ks. pruskiego pod kierownictwem kapelmistrza Petersa.

Ponieważ w koncercie brali udział amatorowie, wstrzymujemy się zatem od krytyki a zaznaczamy tylko, że w ciągu koncertu bardzo często odzywały się oklaski.

Pani Helena Modrzejewska od niedzieli bawi we Lwowie i rozpoczyna dziś we środę szereg występów gościnnych na scenie tamtejszéj rolą Adryenny Lecouvreur, w dramacie pod tym tytułem. W piątek wystąpi pani M. w komedji „Czarne djabły“, zaś w poniedziałek w tragedji Szekspira „Romeo i Julja.“

Niebezpieczne zajście, które mogło stać się powodem groźnych bardzo zaburzeń, wywołali, jak pisze *Gaz. Lw.*, czteréj izraelici w kościele w Zbarażu. Podczas nabożeństwa odpustowego w dniu 13 b. m. (św. Antoniego) wśliznęli się do kościoła przepełnionego publicznością czteréj żydzi ubrani w czapki szabasowe i szukali tam swégo dawniejszego współwyznawcy, Abrahama Weinsafta, który przyjął był chrzest. Znalazłszy neofitę, żydzi chcieli go przemocą wziąć z sobą, co wywołało tak niesłychane wzburzenie w kościele, że nabożeństwo na chwilę przerwane być musiało. Lud rzucił się na zuchwalców, którzy wyprowadzeni z kościoła i obsypani gradem pocisków i razów, byliby niezawodnie padli ofiarą ludu obrażonego w swem religijnem uczuciu gdyby nie szybka i energiczna interwencja c. k. żandarmerji i policji miejskiéj, która z najwyższą tylko trudnością zdołała uratować żydów z rąk roznamiętnionego tłumu. Gdy się zważy, że na odpuście tym znajdowało się około 6000 włościan z okolic Zbaraża, można sobie wyobrazić, jak okropne zajścia mogła wywołać ta zuchwała i fanatyczna sprawka czterech zapamiętałych śmiałków. Neofitę Abrahama Weinsafta wyprowadzono z miasta, sprawców zaś tego zaburzenia uwięziono.

W Sulistrowie pod Krosnem, skradziono tymi dniami p. Godzisławowi Kobuzowskiemu obligację indemnizacyjną wschodnio galicyjską na 1000 zła. i listy zastawne galicyjskiego tow. ziemskiego 5%: sztuk 9 po 1000 zła., sztuk 3 po 500 zła. i sztuk 3 po 100 zła.

Bardzo niebezpieczny złodziéj Jan Jeszewski, także Gierszewski zwany, rodem z Korszyna, skazany za kradzież na 4 lata więzienia, uciekł z domu poprawy w Chojnicach (zachodnie Prusy). Ma lat 34, na lewéj ręce bliznę od cięcia, mówi także dosyć dobrze po niemiecku.

Palenie zwłok zrobiło krok nowy na drodze zastosowania praktycznego. Berlińskie stowarzyszenie otrzymało świeżo wiadomość, że urządzony w tym celu aparat przez profesora Reclama i inżyniera Siemensa, poddany został w dniu 3 czerwca po raz pierwszy próbie. Rezultat nie tylko okazał się ze wszechmiar zadowalający ale nawet świetny. Dwa centnary ciał zwierzęcych spalone zostały na popiół w ciągu $1\frac{1}{2}$ godziny; koszta palenia wyniosły około talara, przyczem niezauważano żadnego trzasku ani odoru.

Nowi bracia siamscy. — Tych dni w jednym z domów przy ulicy Ogrodowéj w Warszawie, przedwcześnie urodzeni przyszli na świat nowi bracia siamscy. Forma zrośnięcia ich ciał zupełnie odpowiada niedawno zmarłym braciom. Że zaś urodzili się nieżywo, zatem jak słychać mają powiększyć zbiory osobliwości warszawskiego gabinetu anatomicznego.

Starożytności. — Pan Zygmunt Gloger, pisze *Gaz. War.*, poczynił w tych dniach dosyć odkryć dawnych siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemienia w Łomżyńskiem i Tykocińskiem koło wiosek: Zambrzyce, Zalesie stare, Kobylino i Kruszewo. Odkryte narzędzia są przedziwnéj roboty, szczególniéj bełty strzał, piękniejsze od duńskich i w ogóle zagranicznych. Archeolog przyszedł nasz do przekonania, że w owych czasach, które mniéj więcéj mogły być współczesne państwu rzymskiemu, kraj nasz miał już prawie wszędzie mieszkańców i przecięciowo na pięć siół dzisiejszych, niezawodnie istniała jedna wówczas osada. Siedlisko jéj znajdowało się zawsze na pagórku piaszczystym.

W Obwalden w Szwajcarji już w r. 1848 zabroniono osobom małoletnim używania tytoniu i tabaki, jako szkodliwych zdrowiu; postanowienie to ponowionem zostało świeżo (dnia 10 maja) i wymaga, aby rodzice, krewni, opiekunowie i policja baczną na ten przedmiot zwracali uwagę pod groźbą odpowiedzialności. Uchwała rzeczona najzupełniéj zabrania małoletnim palić tytuń lub zażywać tabakę; za małoletnich zaś uważani są ci wszyscy, którzy nie skończyli lat 18. Pierwsze przewinienie ściąga karę pieniężną w ilości 10 baców (1 fr. 43 c.), drugie 20 baców (2 fr. 86 c.). W razie trzeciego wykroczenia, rada gminna powinna zawiadomić o niem władzę i kara zostaje zwiększoną. Gdyby jednak wszystkie trzy kary nie odniosły skutku, wtedy na mocy powyższéj uchwały winny ma być karanym cieleśnie. Okazuje się z tego, iż rząd szwajcarski nie bardzo troszczy się o artykuł 65 kodeksu, głoszący wyraźnie, że: „wszelka kara cielesna jest zniesioną.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 16 czerwca po rannym deszczu późniéj dość pogodno a parno, nad wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 9.2 doszedł do 22.2 R. Barometr z małym ruchem; rano o 6 dnia 17 stan jego był 329.67, termometru 12.4 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Michał Wysocki wł. d. z Wrocławia; Franc. Bocheński wł. d. z Kongresówki; Stan. Czarnowska ob., Józef Dauksza z familją ob., z gub. wileńskiéj; Onesime Doublé kup., Juljusz Lobry kupiec, z Paryża; Mik. Bykowski z familją dr. med., Józef Bukowiecki z żoną wł. hotelu, z Odessy; Marja Leduchowska ob. z Wołynia; Leonard Dourow sędzia z Kiszyniewa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Juljusz Kochanowski wł. d., Aleks. Stanikowska żona urz., Kaz. Królikowski z familją, Konst. Bubella przeds. robót publ., Ant. Łącki z familją wł. d., Stan. Dorych wł. d., z Królestwa; Fronzi Lutrzykowski literat, Leon Papnik c. k. adjunkt sąd., Max Altenberg sekr. assek., Sew. Górski obyw., ze Lwowa; Józef Smoleński kontr. z Rossji; Leopold Groniecki wł. d. z żoną i córką z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora chemji przy uniwersytecie lwowskim, Bronisława Radziszewskiego, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 12 czerwca:

Edykta. Michał Wojtiak uznany marnotrawcą.—Sąd pow. w Rożniatowie zawiadamia dotyczące osoby o śmierci ks. Wincentego Sawickiego. — Ołeksa Djaczna uznany marnotrawcą.—Sąd krakowski ogłasza wpisanie firmy „Sz. Sternberg“.— Sąd krakowski naznacza z powodu pozwu Ign. Kojusowi kuratorem dr. Wilkosza, z zastępstwem dr. Lisowskiego.—Kuratorem Zenobji Osadkowskiéj naznaczony dr. Ehrlich, z zastępstwem dr. Witza.— Sąd pow. w Żółkwi zawiadamia Wasyla Ezopka o śmierci Marji Czopek. — Kuratorem Karola Eschman mianowany dr. Przesmycki z zastępswem dr. Goldberga.

Licytacje. Połowa gruntu nr. 40 i chałupy pod nr. 163 w Staremmieście.— Realność pod l. 170 w Hnilczu; cena wywołania 700 zła.— Relicytacja dóbr Podmichale. — Realność pod l. 81 w Błażowie. Cena wywołania 420 zła.

Obwieszczenie. Rozszerzenie poczt posłańczych Świetnica-Grybów do Krynicy.

Kursa. — Wiedeń 17 czerwca godz. 2.20.— Akcje kredytowe 218.25.—Londyn —.—.— Srebro 106.15. — Dukat —.—. — Lombardy 139.50. — Losy z 1864 r. 129.75.— Akcje franko-austr. 28.75. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 255.25. — Akcje kolei lwow. czern. 143.50. —Akcje kolei półn. wschodniéj 108.—.— Akcje banku związkow. 7.50. — Oblig. indemn. gal. 80.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 85.50.— Akcje anglo-banku 128.75.—Akcje kolei rząd. 321.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 156.75. —Tramway 132.—.—Banku budowy 52.—. — Akcje kolei wschodniéj 52.—. — Akcje banku anglo-węg. 30.50. — Akcje kolei zjedn. 97.—. —Losy tureckie 47.50. — Losy premj. węg. 76.50.— Akcje kolei bogumińskiéj 139.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209.50.— Akcje kolei półn. zachodn. 179 75.— Akcje franco-hungaria 64.25. — Ogólny bank austr. 43.—. Uspcsobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

---

kątku ziemi nic nie przypomina południa, okrytego białawym kurzem, co oczy zaprusza, i skazanego na wieczną posuchę. Przeciwnie wszędzie widzisz zielone łąki, cieniste topole i wierzby pochylone nad żywymi zdrojami; obszerne grunta zasiane marzanną, melonami i kawonami, lub na przemian olbrzymią lucernąa, jak daleko wzrok sięga, na pochyłościach gór, osłonionych przed wiatrem, nieskończonym pasem ciągną się winnice, drzewa oliwne i morwy.

Lato było już na schyłku, żniwa ukończone, a winobranie tuż za plecyma; szczepy winne chyliły się aż do ziemi pod swym ciężarem. Po raz pierwszy w życiu spotkał się Paweł z naturą istotnie oko w oko i nie mógł się wydziwić jéj hojności, obfitości i płodności niewyczerpanéj. A więc było na świecie inne życie, oprócz życia paryzkiego?

Tymczasem panna Brygita krzątała się w probostwie, przewracając wszystko do góry nogami. Zbliżało się wrześniowe święto Matki Boskiéj, a nic jeszcze nie było gotowego do tak wielkiéj uroczystości. Piękny ornat biały ze złotem, nad którym od tak dawna pracowały damy świętego Przybytku, a który miał być koniecznie skończony przed 15 sierpnia, leżał niedokończony dla braku rąk, i nie było wątpliwości, że uroczyste nabożeństwo jeszcze raz się odprawi w starym ornacie, nielitościwie zużytym. Z tytułu swéj władzy panna Brygita zatrzymała Blankę, i młoda kobieta musiała się wyrzec wycieczki na wieś. Pracowała z rezygnacją w opuszczonym warsztacie, nie śmiąc rzeknąć słówka, ani podnieść głowy z obawy, żeby nie powiększyła rozdrażnienia ciotki, które wzrastając co chwila, zagrażało burzą.

— Ładnie, nie ma co mówić! już trzecia wybiła, a tu ani żywéj duszy! — pomruczała panna Brygita zła, że tylko sama z Blanką musiała załatwiać całą robotę. — O! gdybym była proboszczem tylko przez dwadzieścia cztery godzin, jakżebym prędko poradziła sobie z temi damami, co się opuszczają pod pozorem, że ich synowie mają wakacje i że teraz jest pora pobytu na wsi!

Blanka nic nie odpowiadała i zdawała się być całkiem zatopioną w pracy. Ciotka rozdąsana, że nie było echa, wtórującego jéj żalom, prawie wyrwała robotę z rąk Blanki.

— Kto ci kazał dzierżgać ten ornat? — rzekła cierpko — niby to mamy dużo czasu do stracenia! Powiedziałabym, że umyślnie to robisz, aby mi dokuczyć.

— Ja, ciociu? przepraszam!

— Tak jest, ty! zamiast dopomódz mi, zamiast oddać mi słuszność, siedzisz jak zamalowana i trzeba obcęgów, żeby z ciebie słówko wydobyć. Ja, co mogę powiedzieć, żem się dla ciebie poświęciła, a! nie spodziewałam się wcale takiéj niewdzięczności!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 17 czerwca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	80	25	82	25
4% Listy zastawne galicyjskie	73	25	75	25
5% Listy zastawne galicyjskie.....	83	—	84	50
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe ..	90	75	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	—	—	92	50
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	221	—	256	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	139	—	141	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie.........	75	50	75	50
„ 3% tureckie 400 franków	47	—	51	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	17	—
Srebro nowe austrjackie...........	105	50	107	50
Ruble papierowe rossyjskie........	154	50	156	—
Talary pruskie....................	164	50	166	50
Dukat obrączkowy..................	5	28	5	39
20-frankówka	8	92	9	05
WIEDEN, 16 czerwca.				
Renta austrjacka 5%.............	69	45	69	55
„ „ w srebrze 5%	74	80	75	—

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	262	—	268	—
„ 1839 1/5 „ 100 „	220	—	225	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	—	99	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	107	75	108	—
5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „ .	110	25	110	75
Rządowe „ 1864 za 100 zła......	130	—	130	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	128	75	129	25
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	29	—	29	25
„ węgierskie .... „ 80 „	64	50	65	—
Nationalbank	990	—	991	—
Unionbank .... za 200 zła.	97	75	98	25
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	115	50	116	—
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	524	—	525	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2085		2090	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	252	75	253	25
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	138	75	139	25
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	141	50	142	50
Rudolfbahn .... 200 „ sr....	157	—	157	50
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	322	—	323	—
„ II emisji.. 200 „ ..	140	—	140	50
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	107	—	107	50
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	106	—	107	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	48	75	49	25

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr..	95	—	95	50
„ „ 33 lat los ... 5% w. a. .	84	—	84	50
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	50	86	75
„ Banku Włośc... 6% „ „ ..	94	25	94	75
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	95	—
„ „ .... 5% w. a....	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a....	76	30	76	50
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	—	—	—	—
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	107	50	—	—
„ II. em. .... 5% „	104	25	104	75
„ 1871 III. .... 5% „	104	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 .... 5% sr w. a..	76	75	77	25
„ II 1867 .... 5% „ „ „	87	50	—	—
„ III 1868 .... 5% „ „ „	80	50	—	—
„ IV 1872 .... 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	77	80	78	10
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	69	60	69	90
„ Ostbahn.... 300 5% „ „ „	65	40	65	60
WARSZAWA, 15 czerwca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	75	94	5
„ „ „ 2. 4%	92	90	93	20
kupon ubiegły.............	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	95	92	25
kupon ubiegły.............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	65	77	95
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.